

Co wolno rabinowi Schudrichowi, to nie ks. Isakowiczowi-Zaleskiemu

4 lipca 2023

W ostatnich dniach byliśmy świadkami kolejnego smutnego epizodu, związanego z rzezią wołyńską. Tym razem w roli głównej wystąpił prezydent Andrzej Duda, który w ostrych słowach odgryzł się ks. Tadeuszowi Isakowiczowi-Zaleskiemu.

<https://youtube.com/watch?v=J4rJEjMpDQA>

Wszystko zaczęło się od tego, że prezydent, za pieniądze polskich podatników, wybrał się do Kijowa, by świętować dzień ukraińskiej konstytucji. Podkreślał przy tym, że podczas obchodów 230. rocznicy uchwalenia polskiej konstytucji, prezydent Wołodymyr Zełenski także celebrował ten dzień z Polakami.

Chichot historii

Nie zabrakło przy tej okazji wielu słów wsparcia i zapewnień, że Polska będzie orędownikiem ukraińskich interesów na arenie międzynarodowej. Takie deklaracje padały zwłaszcza w kontekście zbliżającego się wielkimi krokami szczytu NATO w Wilnie.

Jest to o tyle wymowne, że spotkanie przypada dokładnie na 80. rocznicę Krwawej Niedzieli, czyli apogeum Rzezi Wołyńskiej. W dniu, w którym potomkowie ofiar i wszyscy polscy patrioci będą wspominali Polaków bestialsko pomordowanych przez Ukraińców, prezydent III RP Andrzej Duda będzie się wstawiał za interesami ukraińskimi w Wilnie. Chichot historii niesie się gromkim echem.

Co więcej, w agendzie prezydenta nie znalazło się miejsce dla

obchodów 80. rocznicy Rzezi Wołyńskiej, mimo że te centralne odbędą się w niedzielę 9 lipca w Warszawie. Nie objął on też swoim patronatem żadnych związanych z tym wydarzeń.

Postawa prezydenta III RP jest w tym względzie co najmniej niepokojąca. Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski zwrócił uwagę, że Andrzej Duda wybrał się do Kijowa za pieniądze polskich podatników. Tych samych, których interesy winien reprezentować. W ocenie kapelana Rodzin Wołyńskich to właśnie odwagi zabrakło głowie polskiego państwa, by na terenach obecnie leżących w granicach państwa ukraińskiego zapalić znicz i pomodlić się za Polaków bestialsko pomordowanych przez swoich sąsiadów. „Hipokryzja i tchórzostwo” – ocenił na Twitterze ks. Isakowicz-Zaleski.

Trudno się z tą oceną nie zgodzić. Zwłaszcza w świetle butnych słów, jakie padły w odpowiedzi na słowa kapelana Rodzin Wołyńskich. W rozmowie z Bogdanem Rymanowskim w Radiu ZET prezydent był bowiem „uprzejmy” żądać, by kapłan zajął się tym, „czym powinien zajmować się ksiądz”, a w politykę się nie wtrącał.

Dalej prezydent utrzymywał, że „my prowadzimy spokojną politykę, nie politykę bieganina z widłami, tylko politykę spokojnego szukania porozumienia w sprawach trudnych historycznie”. Grzmiał też, że upominanie się o godny pochówek dla ofiar ukraińskich nacjonalistów to „próba podsycania nienawiści pomiędzy naszymi narodami”. Jak słusznie zauważył ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, widły były narzędziem tortur, stosowanym w okrutny sposób przez ukraińskich nacjonalistów. „Co do wideł, to właśnie UPA, którą wciąż czci Ukraina, nabijała na nie polskie dzieci” – napisał.

Symboliczny raz

0 „skuteczności” tzw. spokojnej polityki obozu władzy warszawskiej dobitnie świadczą słowa, które padły z ust szefa IPN-u dr. Karola Nawrockiego w programie „Gość Wydarzeń”. W

rozmowie z Bogdanem Rymanowskim potwierdził on, że prace ekshumacyjne prowadzone są tylko w jednej miejscowości. Obserwuje je tylko jeden pracownik IPN-u. Co więcej, Ukraińcy od 2020 roku nie rozpatrują wniosków Instytutu dotyczących zgody na ekshumacje polskich ofiar ukraińskich nacjonalistów.

„Z perspektywy Instytutu Pamięci Narodowej możemy powiedzieć, że wciąż czekamy na rozpatrzenie naszych wniosków, które zostały złożone w 2020 roku. Wiem, że odbywają się prace w jednej z miejscowości wołyńskich zbrodni, bierze w nich udział, przygląda się im jeden z pracowników Instytutu Pamięci Narodowej” – podkreślił szef IPN-u.

„Natomiast wnioski Instytutu Pamięci Narodowej nie zostały jeszcze rozpatrzone. Gdyby zostały rozpatrzone, to nasi archeologowie i pracownicy w ciągu 24 godzin byliby gotowi do tego, żeby je podjąć” – dodał.

„Jestem przekonany, że wydanie zgody na wnioski Instytutu Pamięci Narodowej są dzisiaj i Polsce, i Ukrainie, bardzo potrzebne. Niech Bóg da zwycięstwo Ukraińcom nad Rosjanami, nad Federacją Rosyjską, ale my w Instytucie Pamięci Narodowej jesteśmy od historycznej prawdy, ale także od poszukiwań szczątków ofiar na całym świecie” – mówił w dalszej części programu dr Nawrocki.

Można więc śmiało stwierdzić, że „spokojna polityka” prezydenta Dudy to dla ofiar Rzezi Wołyńskiej kolejny akt zaniedbania. Jej pozytywnych efektów nie widać – mimo że obóz rządzący obiecywał godne pochówki już osiem lat temu. W tej kwestii nic się jednak nie zmienia, z wyjątkiem upływającego czasu.

Pilnowanie własnych interesów

Władze III RP w sprawie ekshumacji ofiar Rzezi Wołyńskiej oddają inicjatywę stronie, której przodkowie okazali się katami naszych Rodaków. Tereny, na których doszło do

ludobójstwa, leżą obecnie w granicach państwa ukraińskiego, jednak nietrudno odnieść wrażenie, że to nie kwestia terytorium odgrywa tu kluczową rolę. Przypomnimy, jak przebiegały podobne procesy w Polsce.

Kompletnie inaczej było bowiem w przypadku „ekshumacji” Żydów pomordowanych w Jedwabnem. Sprawstwo tutaj przypisuje się Polakom, jednak okoliczności, zeznania świadków i znalezione na miejscu artefakty jednoznacznie wskazują, że architektami i wykonawcami zbrodni byli Niemcy. „Kłamstwo założycielskie” Jedwabnego w swoich pracach obalili prof. Marek Jan Chodakiewicz i dr Tomasz Sommer.

Szczególną uwagę przyciąga proces ekshumacji, której de facto nie było. Jak wskazywał dr Tomasz Sommer, z analizy raportu pracujących na miejscu archeologów wynika, że od pewnego momentu kierowała nim strona żydowska, mimo że odbywało się to na terytorium państwa polskiego.

Zespół prof. Andrzeja Koli rozpoczął prace na początku 2001 roku. Jednak w maju decydującą rolę zaczął odgrywać rabin Michael Schudrich. „Jak czytamy w dokumentach pana Ignatiewa, prokuratora, który zlecił tę ekshumację, mamy prof. Kola, który, formalnie rzecz biorąc, przeprowadzał tę ekshumację, to archeolog [...], ale tak naprawdę o wszystkim decydował nie Kola, nie Ignatiew, tylko rabin Schudrich” – mówił w jednym ze swoich programów Sommer.

„Podobno tak się dogadał z ministrem [Lechem] Kaczyńskim, ale nie ma żadnego dokumentu, który by desygnował go w takiej roli. Mimo to cały czas był obecny na miejscu. Co więcej, zażądał, że jeśli tylko wyjedzie – przecież nie może całego życia spędzać tam na wykopkach – to natychmiast prace mają być wstrzymane. I było to respektowane” – podkreślił.

Później na wykopaliskach w Jedwabnem pojawił się także rabin Eckstein, który wprost instruował archeologów, co mają robić. Zostało to zresztą uwiecznione w raporcie z tych prac, na

jednym ze zdjęć podpisanych: „Demonstracja sposobu eksploracji mogiły przez rabina Ekszteina”. Inna z fotografii nosi zaś tytuł: „Niekonwencjonalna metoda określania zasięgu mogiły”, która to polegała na machaniu różdżką. Na miejscu z rabinem Ecksteinem pojawiła się także grupa młodzieży żydowskiej – zdjęcie „Grupa młodzieży żydowskiej wraz z rabinem Eksteinem podczas badań”.

Ostatecznie ekshumacje w Jedwabnem zostały wstrzymane latem 2001 roku na polecenie ówczesnego ministra sprawiedliwości Lecha Kaczyńskiego.

A teraz wyobraźmy sobie, że w podobny sposób zachowują się Polacy na Ukrainie. W tym przypadku jednak pożądanym rezultatem byłoby rozpoczęcie i przeprowadzenie do końca prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych. Po nich zaś następowałby godny pochówek ofiar ukraińskiego ludobójstwa oraz zapewnienie odpowiedniego upamiętnienia miejsc rzezi Polaków.

Bez wątpienia taki obrót spraw można uznać za nierealny. Warto jednak uczyć się realizowania swoich interesów od najlepszych. Tymczasem polskie władze w pełni realizują scenariusz pt. „jesteśmy sługami narodu ukraińskiego”. A co pan nakaze, sługa zrobi.

Autorstwo: Marta Maciejewska

Źródło: NCzas.com